№ 75 Kraków, Sobota 1 Kwietnia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 18 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon nr. 700.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 19 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz dla miejscowych, a [illegible] egz. dla [illegible] seowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Przed nowymi wyborami!

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 31 marca.

Wybory w czerwcu!

Wiedeń. (Tel. wł.) Nie ulega już wątpliwości, że wybory odbędą się dnia 8 lub 10 czerwca, choć prawdopodobniejszym jest termin 10 czerwca. Wybory ściślejsze odbędą się d. 17 czerwca, a drugie z rzędu wybory ściślejsze specyalnie dla Galicyi w tydzień lub 10 dni później.

Fakt, że rząd zastosował się do życzenia stronnictw umiarkowanych, a w szczególności stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i nie odkłada wyborów do jesieni sprawił w kołach chrześcijańsko-socyalnych i w Kole polskiem bardzo dobre wrażenie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś przyjeżdża do Wiednia namiestnik galicyjski. Konferencya jego z bar. Bienerthem rozstrzygnie ostatecznie termin wyborów tak głównych jak ściślejszych.

Termin zwołania nowej Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Głosu Narodu“ dowiaduje się, że rząd zwoła Radę państwa już w pierwszych dniach lipca na 2 lub 3 tygodniową sesyę dla ukonstytuowania się i wniesie cały szereg ważnych przedłożeń, dotyczących zarówno konieczności państwowych, jak i konieczności ludowych. Wśród przedłożeń pierwszej kategoryi znajduje się nowa ustawa wojskowa (Wehrgesetz). W wykonaniu konieczności ludowych rząd wniesie natychmiast po zwołaniu nowej Izby przedłożenie o budowie kolei lokalnych, w którem potrzeby Galicyi znajdą szerokie uwzględnienie, dalej nową ustawę o zabezpieczeniu socyalnem, w której uwzględni wszystkie poprawki, poczynione w komisyi.

Po 2—3 tygodniach Izba będzie odroczoną do jesieni i zbierze się ponownie pod koniec września.

Podczas obrad na pierwszej 2—3 tygodniowej sesyi w lipcu Izba będzie wolna od zwykłych kłopotów doraźnych, jak prowizoryum budżetowe, które będzie załatwione na podstawie paragrafu 14 do 31 grudnia r. b. Parlament przystąpi do obrad budżetowych dopiero w listopadzie.

Polskie kandydatury.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wieczorne donoszą, że minister dla Galicyi Zaleski kandydować będzie w okręgu Rozdół-Żydaczów-Bóbrka, zaś Dr Głąbiński w swym dotychczasowym okręgu lwowskim.

Z trzech członków Izby panów, którzy zasiadali w Kole polskiem jako wybrani posłowie do parlamentu, ks. Andrzej Lubomirski nie będzie więcej kandydował i wraca do Izby panów. Natomiast zarówno b. minister skarbu Korytowski jak i b. minister Biliński będą ubiegać się o mandaty. Jest bardzo wątpliwem, czy ekscelencya Biliński uzyska znowu w Rzeszowie mandat, gdyż stanie tam przeciw niemu burmistrz Dr Jabłoński. Minęły te czasy, gdy ministrów proszono o przyjmowanie mandatów.

Dr W. Korytowski był dotąd posłem z miast Wieliczka-Bochnia-Podgórze. — Jak wiadomo, w roku 1907 nie raczył nawet pojawić się przed wyborcami celem wygłoszenia mowy kandydackiej. Tym razem, zdaje się, że będzie musiał pofatygować się przed wyborców i grzecznie ich o mandat poprosić. — Wybór jego wcale nie jest pewnym.

Prasa o oficyalnym komunikacie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prawie cała prasa z wyjątkiem socyalistycznej „Arbeiter Ztg“ wita z uznaniem artykuł „Wiener Ztg“, (patrz artykuł) uzasadniający konieczność i motywy rozwiązania parlamentu. Nawet „Arbeiter Ztg“ przyznaje jednak, że stanowisko i postępowanie Czechów było dostatecznym powodem do rozwiązania Izby. Organ socyalistyczny protestuje wszakże przeciw ustępowi artykułu, zarzucającemu socyalnej demokracyi, iż nie spełniła swego obowiązku co do łagodzenia sporów narodowościowych. „Arb. Ztg“ zapewnia, że posłowie socyalistyczni używali posłów czeskich do umiarkowania i ustępstw.

(*Przyp. Red.*). Odnośny ustęp „Wiener Ztg“, zwracający się przeciw socyalnej demokracyi brzmi:

„Narodowościowa opozycya stawiała zawsze dawny dylemat, albo sprawy państwowe prowadzone będą po myśli mniejszości, albo mniejszość wstrzyma bieg prac parlamentarnych. I dziwnym sposobem ataki tej opozycyi na bezpieczeństwo życia konstytucyjnego były do pewnego stopnia milcząco tolerowane, ba, nawet miały widoczne poparcie u pewnej wielkiej grupy, po której należało się raczej spodziewać, że na polu sporów narodowościowych rozwinie czynność pośredniczącą, a specyalnie zaś z całym naciskiem wystąpi za tem, aby nie podkopywano warunków istnienia Izby, wyszłej z ogólnego prawa wyborczego“.

W ustępie tym wyraźnie rząd oskarża socyalną demokracyę, że milcząco popierała obstrukcyę czeską i w ten sposób zawiniła w rozwiązaniu parlamentu.

Losy sejmu czeskiego.

Praga. (Tel. wł.) Radykalny poseł czeski Kalina wzywa wszystkich posłów czeskich, by złożyli mandaty do sejmu czeskiego i w ten sposób zmusili rząd do rozwiązania Sejmu.

Zdaniem p. Kaliny, naturalną konsekwencyą rozwiązania Rady państwa winno być rozwiązanie sejmu w Pradze.

Powstanie w Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze Koła polityczne interesują się bardzo powstaniem w Albanii. Według otrzymanych tu informacyj, powstanie to przybrało większe rozmiary, — niż poprzednie wybuchy rewolucyjne w Albanii ubiegłej wiosny i jesienią. O rozmiarach powstania świadczy fakt, że największe miasto albańskie Skutari, w którym koncentrują się wszystkie władze wojskowe i cywilne, jest zagrożone przez powstańców.

Rząd turecki, który nie posiada dostatecznych sił zbrojnych do stłumienia powstania, powołał pod broń milicyę, t. j. niewyćwiczonych chłopów mahometańskich, zamieszkałych wśród Albańczyków. Zachodzi jednak obawa, że część tej milicyi przejdzie na stronę powstańców.

Z Konstantynopola donoszą, że Albańczycy grożą odwetem na wypadek, gdyby wykonano wyrok śmierci na żołnierzu, który zabił pułkownika niemieckiego, a posłowie albańscy domagają się zadośćuczynienia za obrazę albańskiego posła Kemala.

Konstantynopol. (T. B.). Batalion piechoty i oddział karabinów maszynowych odeszły dzisiejszej nocy do Skutari.

Londyn. (Tel. wł.) „Times“ donosi z Aten, że 15 batalionów tureckich azyatyckich otrzymało rozkaz udania się do Ueskuepl. W najbliższym czasie będzie zmobilizowanych 50 batalionów z Azyi Mniejszej.

Miasta Skutari i Janina zostały silnie obwarowane, gdyż zachodzi obawa, że powstańcy albańscy na nie napadną. Komenda korpusu w Saloniki żąda, by korpus salonicki wzmocniono 26 batalionami z Bagdadu i z Erzerum sprowadzonymi.

Położenie groźne.

Rzym. (Tel. wł.) „Tribuna“ donosi na podstawie wiadomości ze źródeł dyplomatycznych, że sytuacya w Albanii jest niezmiernie ciężka. Dziennik zastrzega się przeciw podejrzeniom, jakoby nie chodziło o senzacyę. — Wysoka Porta może bądź co bądź stłumić powstanie albańskie, ale potrzeba na to wiele wydatków i ciężkich ofiar. Wysoka Porta ma podobno dowody, że powstanie albańskie podsycane jest przez wszystkich przeciwników systemu młodotureckiego.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 31 marca.

Nie pojadą do Rzymu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Skutkiem rozwiązania Izby, podróż wolnomyślnych posłów niemieckich na uroczystości jubileuszowe do Rzymu, nie przyjdzie do skutku. Ten czas, którytby przepędzili w Rzymie, obrócą na agitacyę wyborczą w swych okręgach

Polityka Francyi.

Paryż. (T. B.) Przy bankiecie Izby handlowej wygłosił minister spraw zagr. Cruppi mowę, w której wskazał na konieczność zdwojenia usiłowań, aby utrzymać i wzmocnić stanowisko Francyi. Musimy — rzekł — starać się, aby o rozszerzenie sfery interesów Francyi przez podniesienie ekonomiczne kraju i przez postęp jego handlu zagr.

Echo sprawy Ferrera.

Madryt. (T. B.) W dalszym ciągu dyskusyi nad interpelacyą w sprawie procesu Ferrera w Izbie dep. prez. ministrów Canalejas oświadczył, iż przyznaje, że procedura karna wymaga reformy, jednakże wyrok na Ferrera był sprawiedliwy. Rząd nie może tym procesem więcej się zajmować.

Alvares zapowiedział imieniem republikanów wniosek rewizyi postępowania procesowego.

Na tem obrady odroczono.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa rządowego Ugron (którego nie należy mieszać ze zmarłym niedawno przywódcą opozycyi) przed dwoma laty, narobiwszy olbrzymich długów znikł bez śladu, zapowiadając, że utopi się w Dunaju. Obecnie jednak okazało się, że Ugron nie popełnił samobójstwa, gdyż po zapłaceniu długów przez rodzinę, nietylko powrócił do życia, ale zamierza się nadal poświęcić działalności politycznej.

Londyn. (T. B.). W Izbie wyższej oświadczył sekretarz stanu Morley, że rząd nie zamierza czynić trudności wnioskowi Landsdowne'a o ograniczenie prerogatyw korony przy mianowaniu nowych lordów i doradzi królowi, aby rzecz ostatecznie załatwił.

Z chwili bieżącej

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na czarnej tablicy „Collegium Novum“, umieszczono następujący komunikat:

„Tych słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy wskutek otrzymanej nagany utracili uwolnienie od czesnego na półrocze zimowe 1910-11, Senat akademicki upoważniony jest, według swego uznania, zwolnić od tego skutku kary dyscyplinarnej. Zwolnienie to może być przyznane tym słuchaczom, którzy najdalej do 5 kwietnia b. r. wniosą do właściwych dziekanów odpowiednie podania, w których zaręczą, że w gwałtach popełnionych w Uniwersytecie w dniu 30 stycznia b. r. czynnego udziału nie brali.

Ci słuchacze, którzy podania w tej sprawie już wnieśli, zechcą uzupełnić je w myśl powyższego ogłoszenia“.

Podpisany, rektor Witkowski.

Choroba Duranda. Z Havru donoszą. Durand, który — jak wiadomo — zasądzony został na śmierć za zabicie jednego łamistrajka a później ułaskawiony, został dzisiejszej nocy odstawiony do szpitala z powodu napadu szału.

Przebicie tunelu. Z Kundersteeg donoszą: Dziś w nocy nastąpiło przebicie tunelu koło Letsch, który prowadzi do tunelu simplońskiego.

Przy dzisiejszych wyborach zostali wybrani:
Na Półwsiu p. **Dudek 129.**
Na Zwierzyńcu p. **Wilczyński 110.**

Patent cesarski rozwiązujący Izbę posłów

ogłoszony dzisiaj urzędowy „Wiener Zeitung“ brzmi:

My Franciszek Józef I, z Bożej łaski cesarz Austryi, apostolski król Węgier i t. d., i t. d. oznajmiamy i wiadomem czynimy:

I. **Izba posłów Rady państwa zostaje rozwiązaną.**

II. Powszechne nowe wybory do Izby posłów mają być natychmiast wdrożone i przeprowadzone.

Dan w Naszej stolicy państwa i rezydencyi Wiedniu, w dniu 30 marca 1911 r. Naszego panowania 63 cim.

Franciszek Józef, m. p.
Bienerth, m. p.

(Następują podpisy wszystkich ministrów).

* * *

Po raz więc trzeci w ciągu 50-lecia istnienia konstytucyi (1861—1911) austryacka Izba posłów zostaje rozwiązaną. Pierwsze rozwiązanie Izby nastąpiło w r. 1871. Wówczas prezydent gabinetu hr. Hohenwart rozwiązał patentem cesarskim parlament, wybrany jeszcze przez Sejmy krajowe. Chodziło wówczas hr. Hohenwartowi o uzyskanie w Izbie poselskiej większości konserwatywno-federacyjnej i o złamanie stronnictwa niemiecko-liberalnego. Rozwiązawszy Izbę i sejmy krajowe zarządził nowe wybory do sejmów i wprowadził do nich większości konserwatywno-federacyjne. Z delegatów sejmowych uzyskał następnie Izbę poselską, która skłonna była poprzeć jego politykę federacyjno-słowiańską.

Po raz drugi rozwiązał cesarz parlament dnia 7 września 1900 r. na propozycyę gabinetu urzędniczego Dra Ernesta Koerbera. Powodem rozwiązania była tak samo jak i dzisiaj obstrukcya czeska i potrzeba zastosowania paragrafu 14 celem załatwienia konieczności państwowych. Nowe wybory przeprowadzone jeszcze w jesieni r. 1900, nieprzyniosły jednak zmian zasadniczych w składzie Izby poselskiej i nie usunęły obstrukcyi. Z wyjątkiem krótkiego okresu (roku 1901), kiedy na skutek wniesienia do Izby przedłożenia o kolejach alpejskich i drogach wodnych Izba wróciła do normalnej pracy, przez dalsze 3 lata szalała obstrukcya czeska doprowadzając parlamentaryzm austryacki do anarchii. Dopiero objęcie rządów przez bar. Gautscha (1 stycznia r. 1905) zażegnało obstrukcyę, poczem Izba posłów przeprowadziła szczęśliwie jedną z najdonioślejszych politycznie ustaw, tj. reformę wyborczą.

Pierwszy na podstawie powszechnego i równego głosowania wybrany parlament nie przeżył ani czterech całych lat. Burzliwa i niezwykle interesująca jego tragedya rozegrała się między 17 czerwca 1907 r. a 31 marca 1911 r. Można śmiało nazwać to czterolecie Izby ludowej tragedyą, bo wypełniła je nieustająca walka Izby o utrzymanie się, walka z obstrukcyą na prawo i na lewo, walka z rządem i ze swą własną niemocą. Walki narodowościowe wybuchały co chwila w tej Izbie wulkanicznym płomieniem, po krótkich okresach owocnej pracy przychodziły całe miesiące anarchii, muzyki obstrukcyjnej i bezwładu. Przeciwieństwa społeczne i narodowe, ogromna demoralizacya polityczna i niski poziom kulturalny posłów składały się na ten niesłychanie smutny obraz, jaki „parlament ludowy“ przedstawiał.

Były w tej Izbie żywioły pracy i porządku, jak niemieckie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne i Koło polskie, komisye pracowały gorliwie, powstało kilka doniosłych ustaw, jak ugoda z Węgrami, lub w subkomitecie opracowany projekt ubezpieczenia społecznego, — atoli były to porywy chwilowe, praca i zasługa jednostek i czasem rezultat zabiegów rządu. Zasadniczą cechą Izby była niezdolność do pracy i coraz silniejszy, coraz wyraźniejszy marazm. — Spór czesko niemiecki uniemożliwiał współdziałanie dwóch najsilniejszych narodowości w ustawodawstwie i w rządzie, stale rewolucyonizował jedną przeciw drugiej. Ten nieszczęśliwy zatarg czesko-niemiecki stał się dynamitem parlamentu. Wybuch groził od 2 lat, tj. od upadku gabinetu bar. Becka. Obecny szef rządu oparł się o większość niemiecko polską i tracił coraz bardziej czucie z Czechami. Sankcyonowanie ustaw językowych dolno-austryackich, dymisya Dra Brafa, obstrukcya Niemców w sejmie czeskim i nieudane próby jej usunięcia rozjątrzyły Czechów i zradykalizowały opinię czeską. — Obalenie gabinetu bar. Bienertha stało się celem polityki czeskiej, tem więcej upragnionym, im Niemcy goręcej bar. Bienertha popierali, a Korona coraz to większe okazywała mu zaufanie. Rekonstrukcya gabinetu w połowie stycznia przeprowadzona (przyczem do gabinetu wszedł Czech Dr Marek) nie przebłagała Czechów. — Przy końcu bm. wymierzyli mu cios stanowczy: rozpoczęli obstrukcyę przeciw prowizoryum budżetowemu. Rezultat: rozwiązanie Izby! Gabinet pozostał na razie zwycięscą!

§ 14.

Wczoraj przed południem otrzymał bar. Bienerth z kancelaryi gabinetowej zawiadomienie o podpisaniu przez cesarza patentu, rozwiązującego parlament. W południe zwołał bar. Bienert Radę ministrów, której to oficyalnie zakomunikował.

Zarazem nastąpiło podpisanie rozporządzeń § 14 przez wszystkich ministrów. Rozporządzenia te, które mają być dziś również ogłoszone w „Wiener Zeitung“, zawierają:

1) Prowizoryum budżetowe do końca roku wraz z upoważnieniem do pobierania zaliczek na „conto corente“ do wysokości 77 milionów koron;
2) Upoważnienie do rekrutacyi;
3) Przedłużenie przywileju bankowego.

Deklaracya rządu.

W nieurzędowej części „Wiener Ztg“ tłómaczy rząd obszernie motywy, które go skłoniły do rozwiązania Izby. Rząd zrzuca winę za rozwiązanie Izby posłów na obstrukcyjną mniejszość. Najlepszy regulamin— twierdzi rząd — sam przez się nie może dać Izbie rękojmi niezamąconej czynności. Potrzeba do tego jeszcze u wszystkich stron woli, aby ta Izba żyła i to woli bezwarunkowej. — Warunkowa zgoda, czyniąca życie parlamentarne zawisłem od wypełnienia pewnych specyalnych życzeń, nie jest potwierdzaniem przedstawicielstwa ludowego, lecz raczej zaprzeczaniem. Kto w walce konkurencyjnej o wpływ polityczny stawia parlament sam jako stawkę, ten wydaje go na łup. Takie właśnie stanowisko zajęła teraz opozycya. Załatwienie prowizoryum budżetowego chciano przeciągnąć poza oznaczony termin. Chciano pokazać, że rząd i większość nie mogą zapewnić ciągłości konstytucyi i że owszem mniejszość może wymusić na parlamencie stan, niezgodny z konstytucyą.

Gabinet, którego obowiązkiem jest czuwać nad powagą władzy rządowej i parlamentu, nie mógł dopuścić do takiego pognębienia prawidłowej większości reprezentacyi ludowej, do takiego wyzucia parlamentu z praw i w chwili, kiedy bezwzględna decyzya mniejszości nie pozostawiała już żadnej wątpliwości, musiał wyciągnąć odpowiednie konsekwencye W każdym razie dany został nowy dowód — jeżeli takiego dowodu było potrzeba — że nawet stosunkowo mała liczba posłów posiada techniczną możność bieg obrad zatamować aż do sparaliżowania pracy parlamentarnej, ba, nawet, że mniejszość może pogrzebać parlament, jeżeli do tego dąży przez konsekwentne stosowanie takich środków“.

Deklaracya rządu kończy się następującem wezwaniem:

Wielka, a należy się spodziewać, dobroczynna praca czeka nową reprezentacyę ludów, praca, która powinna była być wykonaną, a której opanowanie naprawi poprzednie zaniedbania, praca na polu socyalno-politycznem i gospodarczem, nad rozwojem kultury duchowej i nad pomnożeniem sił państwa na wewnątrz i na zewnątrz. Te wielkie cele, jakie osiągnąć należy, niech będą podnietą do wzniesienia się nad spory chwilowe. Przyszła reprezentacya ludowa, ku której obecnie zwracają się uprawnione nadzieje austryackich ludów, osiągnie te cele, jeżeli dewizę naszego wzniosłego monarchy uczyni główną zasadą swej działalności politycznej. Na tej drodze będzie możliwem wznieść się ponad narodowymi sporami wewnątrz krajów i utrwalić nasze stanowisko we współzawodnictwie ludów i państw. Rząd zapewnia nowej Izbie zgóry swoje pełne ofiarności współdziałanie. Reprezentacya ludowa musi być najsilniejszym i najżywotniejszym organem państwa dla skupienia jego sił, a nie polem bitwy, na którem te siły wzajemnie się krępują i ścierają. W tym duchu rząd powoła wyborców do urny; niech oddadzą swoje głosy dla „reprezentacyi ludowej“.

Wybory do Rady miejskiej.

Do emerytów i emerytek.

Komitet urzędniczy wydał następujące wezwanie:

„Każde polskie serce wyrywa się do Krakowa. Każdy więc niemal urzędnik i nauczyciel, który kończy swą tułaczkę z jednej posady na drugą, marzy o tem, aby ostatnie dni swego życia spędzić u stóp Wawelu. Z radością przybywa jako emeryt do Krakowa.

Tę radość jednak zatruwa mu straszna drożyzna, która czyni mu tutaj pobyt prawie niemożliwym. Dlatego też podjęliśmy walkę z tą hydrą drożyzny. Głównym terenem tej walki powinna być Rada miejska. Do niej więc pragniemy wysłać najtęższych swych bojowników.

Sposobność do tego nadeszła: odbywają się bowiem wybory do Rady miejskiej.

W środę 5 kwietnia b. r. zakończy je I. Koło wyborców, zwane Kołem inteligencyi. Wybierze 10 radców. Czynni i emerytowani urzędnicy, profesorzy i nauczyciele mają w tym kole przeważającą większość. Mogą więc wszystkich 10 radców wybrać według swej myśli. Trzeba tylko, aby zgodnie postępowali wszyscy: starsi i młodsi, emerytowani i czynni.

Dla uzyskania tej zgody, odsunęliśmy na bok politykę stronnictw, zostawiając kandydatom zupełną swobodę przekonań politycznych. Zastrzegamy tylko jedyny dla każdego Polaka polityczny dogmat strzeżenia naszych interesów narodowych — a nadto żądamy zorganizowanej pracy ekonomicznej dla obrony naszego bytu.

Pragniemy dalej, aby Kraków był takiem polskiem miastem, w któremby mogli żyć ludzie także o średnich i małych dochodach.

Te dążenia podzielacie niewątpliwie i Wy — czcigodni Panowie! Dlatego z zupełną ufnością zwracamy się do Was w imię najżywotniejszych naszych interesów i serdecznie prosimy: bądźcie z nami w jedności, poprzyjcie nas przy wyborach swą powagą i swymi głosami!

Czcigodne Emerytki niech raczą swe karty i pełnomocnictwa oddać w nasze ręce (ul. Jagiellońska l. 9, I. p.).

Mężczyźni wyborcy tylko osobiście mogą głosować. Chociaż więc sterani pracą i obarczeni wiekiem, nie ociągajcie się w spełnieniu tego obowiązku obywatelskiego. Idźcie Panowie do urny wyborczej w środę dnia 5 kwietnia br. przed południem, kiedy ruch najmniejszy.

Na kartach głosowania wpiszcie tych naszych dziesięciu kandydatów, których nazwiska ogłosimy afiszami i w dziennikach.

Kandydaci nasi reprezentują wszystkie prawie kategorye urzędników, profesorów i nauczycieli i przez nich samych zostali wybrani. Nie wszyscy może głośni i znani. Ale wszyscy wypróbowani już pracownicy, Polacy gorącego serca, silnej woli, najczystszych intencyj!

Idźcie więc łącznie z nami i głosujcie wszyscy na pełną listę naszego komitetu.

Bliższych informacyj udziela Biuro komitetu w lokalu „Związku ekonomicznego“ przy ul. Jagiellońskiej l. 9, I. p. Tam również wypełnia się karty głosowania na żądanie każdego wyborcy“.

Kraków, dnia 30 marca 1911.

Przedwyborczy Komitet ogólno-urzędniczy, zawiązany z inicyatywy Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli.

Kandydatura Dra Geislera.

Dnia 30 marca br. o godz. 7-ej wieczorem w sali Krakowskiej Rady powiatowej odbył się wiec urzędników bankowych, Kas Oszczędności i Towarzystw Zaliczkowych i Kredytowych pod przewodnictwem Dra Krzetuskiego. Na wniosek pana Przybyłowskiego, który złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku urzędników bankowych i Kas Oszczędności w akcyi wyborczej, zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie popierać do Rady miejskiej kandydaturę Dra Michała Geislera, kontrolora Banku austro-węgierskiego i zażądać od Komitetu wyborczego Związku ekonomicznego umieszczenia swego kandydata na liście kandydatów z koła inteligencyi, zastrzegając sobie, że jedynie pod tym warunkiem ogół urzędników bankowych i Kas Oszczędności będzie solidarnie głosował na całą listę przez Komitet Związku ekonomicznego ustaloną, a na wypadek nieuwzględnienia tego postulatu, uchwalono zostawić sobie w akcyi wyborczej wolną rękę.

Wybory do Rady miejskiej z kuryi małego handlu

odbyły się wczoraj. Ogromną większość w tej kuryi mają żydzi. Wybrani zostali kandydaci stronnictwa niezawisłych żydów: Dr Ignacy Landau 652 głosami, Dr Wilhelm Krongold 623 głosami i Mojżesz Schmelkes 614 głosami.

Wszyscy wybrani należeli już do Rady miejskiej.

Po wybranych największą ilość głosów otrzymali Norbert Wasserberg 449 głosów, secesyonista socyalistyczny Dr Józef Drobner 349 głosów, jedyny w tej kuryi kandydat chrześcijański Marceli Dutkiewicz 222 głosy i Dr Juda Peiper 277 głosów.

Zainteresowanie wyborami było naogół bardzo znaczne. Na 1355 uprawnionych do głosowania wyborców, głosowało 1091. Przed magistratem oczekiwały w godzinach wieczornych tłumy żydostwa na wynik skrutynium.

Wybory te przyniosły więc pierwsze „zwycięstwo“ polskiemu stronnictwu demokratycznemu. Wszyscy trzej powtórnie wybrani radcowie należeli bowiem w dawnej radzie do klubu demokratycznego i niezawodnie do niego powtórnie wstąpią. W obecnej sytuacyi politycznej w Krakowie, żydowska kurya małego handlu jest jedynym pewnym stanem posiadania liberalnych demokratów od „Nowej Reformy“, jak wogóle masa żydowska tworzy główny i prawie jedyny kontyngent wyborczy tego „polskiego“ stronnictwa. Na mieszczaństwo krakowskie chrześcijańskie niema obóz liberalny najmniejszego wpływu, w większości gmin przyłączonych „demokrata postępowy“ nie jest znany ani ze słyszenia; urzędnicy, którzy dawniej byli główną ostoją stronnictwa, nie chcą obecnie nic mieć do czynienia z pp. Bandrowskim i Wasungiem! Zszarganemu sztandarowi skoncentrowanej demokracyi pozostają wierni jedynie Krongoldy, Landauy i Schmelkesy!

Charakterystycznem jest dla tej dziwnie polskiej demokracyi, że „Nowa Reforma“ zalecając pp. Landaua, Schmelkesa i Korngolda, jako oficyalnych kandydatów swego stronnictwa, pominęła zupełnem milczeniem jedyną chrześcijańską kandydaturę: p. Dutkiewicza. A przecież w kuryi małego handlu należy się absolutnie 250 kupcom chrześcijańskim jeden przedstawiciel w Radzie miejskiej. Ale obóz liberalny wolał poprzeć samych niezawisłych żydów, przyjaciół partyjnych Dra Grossa, nieuznających solidarności Koła polskiego, nie uważających się za wyrazicieli polskości, niż polskiego chrześcijańskiego kupca... Lepszy chałatowiec, nie mówiący nawet dobrze po polsku od Polaka-chrześcijanina!

Polscy wyborcy Krakowa powinni sobie zapamiętać, kogo obóz liberalny popiera przeciw Polakom.

Karyera a zasady!

Przed 9 laty wszedł do Rady miejskiej p. Ignacy Daszyński, wybrany w kuryi małego handlu przez żydowskich kupców. Ci sami wyborcy wysłali go również przed 3 laty do Rady miejskiej. Obecnie spróbował tą samą drogą dostać się do Rady Dr Józef Drobner, żyd, członek zarządu partyi socyalno demokratycznej. Zgłosił więc swą kandydaturę. Atoli zarząd partyjny — jak już donieśliśmy — potępił kandydaturę p. Drobnera. Na uchwały p. Drobner zawiadomił zarząd S. D., że występuje z organizacyi socyalno-demokratycznej.

Kandydaturę swą Dr Drobner dalej podtrzymywał. Wczorajsze wybory nie dały mu jednak upragnionego mandatu. Krótki sen o wspaniałej przyszłości zakończył się przykrem rozczarowaniem. Karyera zawiodła, a aureola stałości zasad prysła bezpowrotnie!

Jak „Naprzód“ stwierdza, z secesyą Dra Drobnera solidaryzują się także inni żydzi i z partyi wystąpią. Tak więc nawet socyalizm krakowski jest dla żydów za mało żydowski. Co jednak pozostanie z „polskiego“ socyalizmu, gdy żydzi opuszczą czerwony sztandar?

Wybory z okręgu Czarna Wieś z Kawiorami.

Równocześnie wczoraj odbył się wybór jednego radnego z okręgu Czarna Wieś. Był tylko jeden kandydat, dotychczasowy radca miejski p. Franciszek Misiorowski — i ten otrzymał na 113 głosujących 111 głosów.

Po jednym głosie otrzymali pp. Kazimierz Zieliński i socyalista Jan Englisch. Na wypadek więc ustąpienia p. Misiorowskiego, w myśl statutu miejskiego jeden z tych „jednogłośnie wybranych“ panów mógłby zostać radcą miejskim.

Dzisiejsze wybory.

Wybory z kuryi wielkiej własności odbywają się dzisiaj w sali konferencyjnej Rady miasta (II. piętro). W kuryi tej uprawnionych do głosowania jest 281 wyborców. Kandydują tutaj pp. Dr Doboszyński, Meus, Dr Julian Nowak, Dr Rosenblatt, Dr Starzewski, Suski i hr. (de Rydzyna) Wodzicki.

Wobec braku drugiej listy, wybór tych kandydatów nie ulega wątpliwości.

Z kandydatów tych właściwie tylko Dr Doboszyński jest kandydatem demokratycznym, Dr Nowak, Dr Starzewski i hr. Wodzicki należą do zanikającego już u nas stronnictwa konserwatywnego. Do nich zbliżony jest Dr Rosenblatt. Pp. Suski i Meus należą do klubu mieszczańskiego. Wszyscy zasiadali już w Radzie miejskiej.

Wybory z okręgów Zwierzyniec i Półwsie Zwierzynieckie odbywają się równocześnie w gmachu Magistratu. Ze Zwierzyńca kandyduje p. Wiśniewski, z Półwsia Zwierzynieckiego p. Matz — obaj przeciwko kandydatom magistrackim.

Towarzystwo przyjaciół Połudn. Słowiańszczyzny,

Akcya „neosłowiańska“ zbankrutowała doszczętnie, a jej bankructwo dało panslawistom rosyjskim nową okazyę do antypolskiej kampanii. Ponieważ społeczeństwo polskie cofnęło się od tej rzekomo „neosłowiańskiej“ akcyi, którą rozmaici Bobrińscy i Filewicze sprowadzili do dawnego panrosyjskiego koryta i która zaostrzyła tylko rosyjskie apetyty nacyonalistyczne, sięgające dziś aż poza „Ruś Podkarpacką“ — słowlanofile z nad Newy okrzyczeli Polaków za „wrogów Słowiańszczyzny“, a ten obłudny fałsz starają się wmówić wśród naszych zachodnich i południowych pobratymców. Na szczęście, kłamstwa te znajdują już coraz mniejszy posłuch wśród narodów słowiańskich, które zaczynają poznawać się na „neosłowiańskiej“ maskaradzie rosyjskich rzeczników barbarzyńskiego ucisku w Polsce i zajadłych gnębicieli kultury polskiej. — Na kłamstwa rosyjskich panslawistów powinni jednak odpowiedzieć przedewszystkiem Polacy — przez nawiązanie jak najbliższych nici z zachodnią i południową Słowiańszczyzną i stworzenie ogniska kulturalnej jedności słowiańskiej, wolnego jednak od dotychczasowych panrosyjsko-zaborczych zakusów. Jedną z cegiełek w tym kierunku będzie niewątpliwie organizowane w Krakowie przez grono osób ze wszystkich sfer, bez względu na przekonania partyjne, „Towarzystwa Przyjaciół Słowian Południowych“. Założenie tego Towarzystwa będzie też nietylko aktem koniecznej grzeczności wobec narodu słoweńskiego, który w roku ub. stworzył w Lublanie Towarzystwo miłośników Polski — ale ma również głębsze narodowe znaczenie.

Poniżej zamieszczamy odezwę Komitetu organizacyjnego Tow. przyjaciół Poł. Słowiańszczyzny.

* * *

Kierowani poczuciem odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń za współczesną ideę słowiańską, zastrzegamy się w pierwszym rzędzie jak najenergiczniej przeciw insynuacyom, podsuwanym nam od dłuższego czasu przez panslawistyczną politykę rosyjską, jakobyśmy byli „wrogami Słowiańszczyzny“. Protestujemy dalej przeciw nadużyciom akcyi neosłowiańskiej, zapoczątkowanej z taką brawurą w Pradze, a tak haniebnej w skutkach działalności jej prowokatorów petersburskich!

Aby kres wreszcie położyć mylnej opinii wśród bratnich ludów słowiańskich, aby żyjącą w nas oddawna ideę podnieść do należnego jej znaczenia w świecie, aby uczucia słowiańskie w Polsce znalazły właściwy swój wyraz, nie ograniczając się jedynie do oddźwięku sympatycznych objawów, wobec naprzykład „Związku Przyjaciół Narodu Polskiego“ w Lubianie, założonego w ostatnich miesiącach 1910 r., — stwarzamy „Towarzystwo Przyjaciół Słowian Południowych“ z siedzibą w Krakowie.

Celem tego Towarzystwa jest dążenie do zbliżenia nas z naszymi pobratymcami południowymi na polu kulturalnem i ekonomicznem.

Chcąc osiągnąć cel ten, Towarzystwo ustanawia, propaguje i popiera kursa języków słowiańskich oraz szerzy wydawnictwa, — traktujące o wszystkich dziedzinach życia Słowian południowych. Chce stworzyć polskie biuro korespondencyjne, informujące prasę słowiańską i prostujące błędną opinię o nas; nadto biuro gospodarcze pośrednictwa — i wykonywa inne objęte statutem zadania.

Każdy Polak, każda Polka powołani są do udziału w tej znamiennej akcyi naszej, powstającej z potrzeb ideowych, z pobudek patryotycznych, z konieczności czasu i stosunków.

Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą do Społeczeństwa całego o poparcie i współudział przez jak najliczniejsze przybycie na Zjazd braci południowych i odbyć się mające równocześnie inauguracyjne zebranie Towarzystwa dnia 30 kwietnia b. r. w sali Hotelu Saskiego w Krakowie o godzinie 2 popołudniu.

O wszelkie informacye ustne zwracać się należy w Krakowie do redakcyi „Głosu Narodu“, lub do redakcyi „Świata Słowiańskiego“. Wszystkie zaś pisemne zgłoszenia załatwia p. Stanisław Jasiński, wieś Łoniowy, poczta Porąbka Uszewska (Galicya).

Komitet założycieli „Towarzystwa Przyjaciół Słowian Połudn.“

Stanisław Jasiński. Dr Feliks Koneczny. Sebalda Münnichowa. Dr Antoni Beaupré. X. Dr Józef Caputa. Sylweryusz Chmurkowski. Dr Kazimierz Lubecki. Włodzimierz Tetmayer. Jan Karol Maćkowski, Dr Adolf Chybiński. Maryan Dąbrowski, Ludwik Stasiak. Jan Tarczałowicz. Stanisław Serwin. Tadeusz Okoń. Jan Bełcikowski. Jan Matyasik. Dr Leopold Caro. Tadeusz hr. Łubieński.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 19, zachód przypada o godz. 6 minut 09; długość dnia godzin 12 minut 50.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. — Jutro w sobotę Balbiny, pojutrze w niedzielę Hugona.

Kandydatury do Rady państwa. Zaledwie jeden dzień upłynął od rozwiązania Izby posłów, już pojawiają się kandydatury. I tak w Krakowie — *ut fama fert* — mają kandydować ze Śródmieścia prezydent Dr Leo, który niewiadomo, jak pogodzi swój urząd poselski z prezydenturą, dalej posłowie Zieleniewski i Sikorski, pos. Daszyński na Wesołej, na Kazimierzu niezawisły żyd Dr Gross wraz z kontrkandydatem Drem Drobnerem, wreszcie Dr Doboszyński(!!) Kandydatury pp. Staniszewskiego i Petelenza zupełnie dla braku wszelkich szans nie mają być nawet stawiane.

W Tarnowie ma kandydować narodowy demokrata Dr T. Tertil, burmistrz miasta i poseł na Sejm, przeciw Drowi Battaglii, który zupełnie stracił tam zaufanie wyborców.

Z powiatu tarnowskiego ma kandydować cieszący się powszechnem uznaniem poseł Witos, członek frondy stronnictwa ludowego, a w gorlickim poseł Długosz.

W okręgu bocheńskim kandydować ma poseł prof. Dr Górski; dotychczasowy poseł z bocheńskiego X. Stojałowski, nie widząc wielkich szans, szuka podobno dla siebie innego okręgu.

Mandaty ministra Głąbińskiego i prezesa Koła polskiego Dra Łazarskiego są w dawnych okręgach zapewnione.

Posłowie Tomaszewski i Buzek kandydatur swoich nie stawiają podobno z powodów prywatnych.

W najbliższych dniach pojawią się i dalsze kandydatury, tem bardziej, że powszechnie utrzymuje się mniemanie, że **wybory rozpoczną się już w pierwszych dniach czerwca.**

Kraków, dnia 31 marca.

Naczelny redaktor naszego pisma Dr Antoni Beaupré wyjechał na kilka dni do Wiednia.

Restauracya królewskiego zamku na Wawelu. W ostatnich czasach podjęto po przerwie zimowej roboty około wymiany drewnianego wiązania dachowego od strony północnej zamku. Od strony ul. Kanoniczej zdjęto już w tym celu dachówkę na znacznej przestrzeni. W miejsce starych, spróchniałych belek umieszczone będzie wiązanie żelazne, podobne, jakie umieszczono w zeszłym roku na skrzydle zachodniem zamku. Zdjęta obecnie dachówka będzie w całości użyta do pokrycia nowej konstrukcyi.

Wewnątrz Zamku prowadzone są ciągle dalej roboty około przywrócenia do pierwotnego stanu krużganków pierwszego i drugiego piętra w skrzydle zachodniem i północnem, jak to uczyniono ze skrzydłem południowem.

Po ukończeniu podstawowych robót zewnętrznych około dachu i krużganków — co ma być uskutecznione jeszcze w ciągu bieżącego roku — przystąpi kierownictwo restauracyi do robót wewnętrznych, do przyprowadzenia do pierwotnego stanu sal zamkowych.

Obecnie upływa trzeci termin udzielony wojskowości przez Wydział krajowy do opuszczenia Wawelu. Prawdopodobnie dalsze przedłużenie terminu opuszczenia zamku nie będzie udzielone, gdyż kierownictwo restauracyi ze względu na dalszy tok robót musi mieć wolne wszystkie sale zamkowe.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 3 kwietnia o godz. 5 wieczorem. Porządek dzienny:

1) Czł. St. Tomkowicz: Korespondencya literacka między Fr. Wężykiem a Kaj. Koźmianem; 2) Czł. K. Hadaczek: Studya Fidyaszowe. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

P. Adela Fischer prosi nas o zaznaczenie, że nie jest, jak podaliśmy w sprawozdaniu o „operetce dziecięcej“ uczenicą konserwatoryum krakowskiego, ale uczenicą konserwatoryum wileńskiego.

Odroczenie procesu Królewiaków. Rozprawa przeciw Królewiakom o tworzenie tajnych stowarzyszeń, która odbyć się miała w sobotę, odroczoną została wczoraj na nieograniczony bliżej termin. Dr Heski wniósł podanie do sądu karnego z przytoczeniem nowych faktów w sprawie jednego z oskarżonych Latoura, które wymagały odłączenia sprawy Latoura od reszty oskarżonych. Prokuratorya zgodziła się na wyłączenie sprawy Latoura — nie zgodziła się jednak Izba radna, wobec czego oczekiwać należy orzeczenia w tej sprawie sądu wyższego w Krakowie lub najwyższego trybunału w Wiedniu.

Loterya spożywcza T. S. L. W niedzielę dnia 2 kwietnia odbędzie się w Sukiennicach o godzinie 4 popołudniu loterya spożywcza (Święcone) na dochód szkół i ochronek kresowych, utrzymywanych staraniem I. Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. Loterya ta w roku ubiegłym na cele narodowe przyniosła bardzo pokaźną kwotę 300 koron.

Dzięki niestrudzonym zabiegom Pań pod przewodnictwem p. prezydentowej Leowej przedstawia się loterya już dzisiaj co do ilości cennych fantów okazale, dalsze dary i fanty przyjmują: pani prezydentowa Juliuszowa Leowa, oraz Zarząd I. Koła T. S. L. w Krakowie, plac Maryacki l. 8, w godzinach od 5-tej do 8 mej wieczór.

Ruch stowarzyszeń. Związek powszechny artystów malarzy i rzeźbiarzy polskich w Krakowie, celem omówienia spraw bieżących, a głównie kwestyi najbliższej wspólnej wystawy, zaprasza na Walne zgromadzenie wszystkich członków i tych artystów malarzy i rzeźbiarzy, którzy chcieliby do Związku należeć, a względnie zapisać się.

Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 2 kwietnia o godz. 4 popoł. w szkole Pani Niedzielskiej ul. Kolejowa 3.

Zjazd Chyrowiaków. Miejscowa sekcya komitetu jubileuszowego Zjazdu Chyrowiaków zaprasza wszystkich interesowanych na pierwsze zapoznawczo-informacyjne zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 2 kwietnia br. przy placu Maryackim l. 6, II p. (na prawo od wejścia do kościoła św. Barbary) o godzinie 6-tej wieczór.

Seminaryum archeologiczne. — W sobotę dnia 1 kwietnia o godz. 6 wieczór wygłosi w sali Seminaryum archeologicznego ul. św. Anny 12, p. Zofia Waśkowska odczyt p. t.: Obrzędy pogrzebowe starożytnych Greków i Rzymian. — Dla gości wstęp wolny.

Eksplozya w aptece. Dzisiaj w południe gotowała sobie w laboratoryum apteki Bartman-

---

GASTON LEROUX.

Zaklęty fotel.

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ I.

Dziwny zgon.

Na ulicach Paryża panował ruch niezwykły. Przechodnie spieszyli gdzieś gorączkowo, potrącając się wzajemnie, a z ust ich wybiegały urywane zdania zastanawiającej treści.

— Ciężka to będzie dla niego chwila — mówił ktoś.

— Bez wątpienia, chociaż jest to podobno człowiek, który nie zna trwogi.

— A czy ma dzieci?

— Bogu dzięki nie; a przytem jest wdowcem.

— Tem lepiej.

— A zresztą, kto wie, może nie umrze. W każdym razie spieszmy się, aby się nie spóźnić.

Słysząc te dziwne rozmowy, p. Kasper Skowronek, uczciwy handlarz obrazów i starożytności, odwrócił oczy od wystawy sklepowej, którą właśnie oglądał, spojrzał po za siebie. Ale w tejże chwili potrącony został silnie przez trzech studentow biegnących z ulicy Bonapartego, którzy znikli mu z oczu tak szybko, że nie miał czasu okazać im swego niezadowolenia. Pomyślał więc tylko, że ci młodzi ludzie mają być zapewne świadkami jakiegoś pojedynku, którego wynik może być śmiertelny i powrócił znów do swej kontemplacyi. Za szybą wystawy odkrył był właśnie staroświecką skrzynkę inkrustowaną, zdobną w lilie Burbońskie i namyślał się, czy nie byłoby dobrze nabyć jej do swych zbiorów. Skrzynka ta, jak opiewał położony na niej napis, pochodzić miała z czasów św. Ludwika, i kto wie, czy nie służyła kiedyś do przechowania psałterza Blanki Kastylskiej. Ale nie długo pan Skowronek oddawał się jej podziwianiu, bo znów usłyszał za sobą ułamki niepokojących rozmów.

— W każdym razie to człowiek odważny — mówił jeden głos.

— Objechał podobno trzykrotnie świat na swoim statku, ale dziś nie chciałbym być na jego miejscu.

Pan Skowronek obejrzał się znów i ujrzał dwóch poważnych starców, spieszących również szybko, jak poprzednio studenci.

— Co to jest! — pomyślał — starzy i i młodzi poszaleli i lecą gdzieś na złamanie karku.

Pan Skowronek miał coś około czterdziestu pięciu lat, to znaczy nie był ani starym ani młodym. Zaprzestał wreszcie oględzin wystawy i zawrócił na ulice Mazariniego. Udałby się też spokojnie do domu, gdyby nie to, że zaraz na rogu wpadł na czterech profesorów uniwersytetu, którzy pędzili prosto na niego, krokiem nie licującym wcale z ich powagą i krzyczeli, gestykulując żywo.

— Musiał chyba zrobić testament, mówił jeden

— Bez wątpienia. Chociaż jest to człowiek, który już nieraz zaglądał w oczy śmierci.

— Mówią, że gdy przyjaciele jego przyszli do niego, usiłując go powstrzymać, wyrzucił ich po prostu za drzwi.

— Może jednak w ostatniej chwili rozmyśli się.

— O! nie. Nie jest przecie tchórzem.

— Patrzcie! idzie już, idzie. Tu profesorowie puścili się galopem, a przebiegłszy w poprzek nadbrzeżną ulicę, znaleźli się na moście sztuki. Tym razem pan Kasper Skowronek, dał się unieść ogólnemu prądowi. Zapomniał o swoich starożytnościach i miał już tylko jedno pragnienie, to jest chciał dowiedzieć się jak najprędzej co to za człowiek naraża życie swoje w warunkach tak niezwykłych, prawie bohaterskich i dla jakich powodów szuka samowolnie śmierci. Puścił się więc wraz z innymi w kierunku instytutu, dogonił wkrótce czterech profesorów i znalazł się prawie jednocześnie z nimi na małym placu, w środku którego wznosił się gmach uwieńczony sklepioną wyniosłością w kształcie czapeczki, zwaną szumnie kopułą.

Placyk nabity był ludźmi, nie brakło też świetnych ekwipaży. Furmani nawoływali i klęli głośno, tłum tłoczył się i popychał. Pod sklepieniem prowadzącem na pierwszy dziedziniec instytutu panował tłok największy i pan Skowronek dojrzał wreszcie jakąś osobistość, którą wszyscy witali głośnymi okrzykami. Osobistość ta usiłowała napróżno wydrzeć się z objęć zachwyconego tłumu, chcąc dostać się do wnętrza. Czterej profesorowie podzielali ogólne uniesienie, krzycząc na cały głos: Brawo! Brawo!

Pan Skowronek postanowił prosić któregoś z nich o objaśnienie.

— Panie! — rzekł, zdejmując grzecznie kapelusz. — Czy mógłby mi pan łaskawie powiedzieć, co to wszystko znaczy?

— Widzisz pan przecie, że witają tu kapitana okrętu, Maksyma d'Aulnay.

— A czy ten pan ma zamiar stanąć do pojedynku?

— Cóż znowu. — Ten pan ma wypowiedzieć dziś mowę w akademii, do której został świeżo przyjęty, oburknął go profesor. Ale odpowiedź ta nie zadowolniła pana Skowronka, który wiedział tyle prawie co pierwej. W tej chwili nowy napływ tłumu odbił go od czterech profesorów. Byli to przyjaciele nowego członka akademii, którzy starali się wejść do sali posiedzeń. Próżny trud. Mieli wprawdzie swoje karty wstępu, ale te na nic się im nie zdały. Ci nawet, którzy przewidując przepełnienie, najęli umyślnie ludzi, polecając im, by zajęli dla nich wcześniej miejsca, nie wiele na tem zyskali. Wynajęci ludzie wyrzekli się na ten dzień zysku i pozostali na miejscu przygwożdżeni ciekawością. Właściciele zaś kart wstępu musieli zostać za drzwiami. Pan Skowronek nie miał żadnej karty i wciśniętym został przez napór tłumu w kamienne pazury lwa, czuwającego u progu sal nieśmiertelnych. Ale woźny dostrzegłszy jego kłopot, przemówił mniej więcej w te słowa:

— Jeśli szanowny pan koniecznie chce tu się dostać, da się to zrobić za 20 franków. Pan Skowronek cenił wysoko naukę, której siedliskiem była sala akademii, wyjął też bez wahania banknot dwudziesto frankowy i dostał się do wnętrza. Nie był on dotąd nigdy jeszcze na posiedzeniu akademii i nie wyobrażał sobie, aby to zgromadzenie uczonych mogło wyglądać tak burzliwie. Nie rozumiał też, dlaczego człowiek mający wypowiedzieć mowę w tym przybytku wiedzy, musiał być koniecznie wdowcem, nie mieć dzieci i zrobić poprzednio testament. Miałoż by to przemawianie być tak niebezpiecznem? Wszedłszy do sali, dostał się na trybunę i po przez morze głów ujrzał wchodzącego Maksyma d'Aulnay. Nowy akademik był trochę blady, a dwaj wprowadzający go członkowie bledszymi byli jeszcze od niego. Na widok wchodzącego, dreszcz grozy wstrząsnął publicznością. Kobiety, których było bardzo wiele, wydawały tłumione okrzyki współczucia i podziwu. Rzucano sobie znów dziwne uwagi.

— Tamten był także młody, piękny i uczony.

— Pamiętam go, gdy wstał dla wypowiedzenia swej mowy.

— Niech sobie co chcą mówią, nie była to śmierć naturalna.

— To było prawie morderstwo.

Pan Kasper Skowronek zwrócił się do sąsiada swego na trybunie, pytając go o czyjej śmierci mowa. Sąsiad ów spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Nie czytujesz pan chyba gazet, mój panie.

Pan Skowronek nie czytywał istotnie żadnych gazet, a miał do tego własne powody, o których wolał nie wspominać. Skutkiem tego, mimo że za swoje dwadzieścia franków wkroczył do sali akademii, nie rozumiał wielu rzeczy i wszystko co widział i słyszał dokoła siebie, wydawało mu się zagadką. Nie rozumiał naprzykład, dlaczego publiczność patrzy uparcie do loży, w której siedziała elegancka dama, zwana powszechnie piękną panią Bitynią i dlaczego obecność jej budzi wśród wielu osób oburzenie.

— Jak ona śmiała tu przyjść.

— Patrzcie tylko, jak go lornetuje.

— Bez wątpienia przyniesie mu nieszczęście.

— Dlaczego ta piękna pani ma przynosić nieszczęście — pytał pan Skowronek. Ale nikt mu na to nie odpowiedział.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skiego na rogu ul. Grodzkiej i placu Dominikańskiego laborantka panna N. herbatę na maszynce spirytusowej. Niewiadomo z jakiej przyczyny zajęła się benzyna, znajdująca się w laboratoryum w zamkniętem naczyniu i z hukiem eksplodowała, napełniając cały pokój płomieniami i dymem. Ze zdumiewającą przytomnością umysłu laborantka mimo przestrachu i bólu z oparzenia wyskoczyła przez okno na ulicę i krzykiem zaalarmowała przechodniów. Tymczasem w laboratoryum nadzwyczaj szybko zaczął się szerzyć pożar, a cały personal rzucił się na ratunek. Zawezwano straż pożarną i do boleśnie oparzonej laborantki Pogotowie ratunkowe. Na miejsce wypadku przybyła komisya policyjna oraz naczelnik straży pożarnej p. Nowotny. Pożar wkrótce ugaszono. Szkoda wyrządzona eksplozyą znaczna.

Sprawa Gaszyńskiego. Dalsze śledztwo w sprawie Zgórskiego Gaszyńskiego prowadzone przez komisarza policyi Dra Krupińskiego wykazało, że Zgórski na fałszywym kwicie kaucyjnym na 20.000 koron, podrobił podpisy obywateli z Królestwa Polskiego. Policya śledzi jeszcze, skąd Zgórski wziął pieniądze na sprawienie tak wykwintnego inwentarza żywego i martwego.

W tym celu nawiązuje korespondencye z władzami w Królestwie Polskiem.

Wesoły szantażysta, nagrzeszywszy wiele w Warszawie, zbiegł przed władzą — i zjawił się dopiero w Łodzi. Tam skradłszy swej „narzeczonej“ paszport, ofiarował go innej „przyjaciółce“, która na jego rzecz zrobiła u rejenta w Warszawie cesyę sumy hipotecznej 18.000 rubli. Zgórski sprzedawszy tę cesyę, wyjechał na Rivierę, poczem wrócił i wydzierżawił dobra płaszowskie. Dalsze dochodzenia w toku.

Jak się dowiadujemy Gaszyński recte Zgórski chciał przed niedawnym czasem rozwiązać kontrakt dzierżawy z panią Czeczową, zażądał jednak za to kwotę 300.000 koron. Gdy p. Czeczowa zgodzić się na to nie chciała i nie mogła zniżył tą cenę na 200.000 koron — tymczasem w czasie pertraktacyi policya aresztowała oszusta.

Ruch emigracyjny. Od wczoraj (30 z. m.) do dnia dzisiejszego (31 z. m.), do godziny 9 rano przejechało przez Kraków 4520 osób w celach zarobkowych.

Wojownicza dziewczyna z pomarańczami Wczoraj popołudniu sprzedawała na plantacyach pomarańcze niejaka Kazimiera Gwóźdź, 13 lat licząca dziewczyna, z Krakowa rodem. Natrętnie włócząca się za przechodniami, zbyt gwałtownie zalecała swój soczysty towar, prześladując swem towarzystwem ubogą publiczność krakowską. Gdy dozorca plant i żołnierz policyi usiłowali bezbronnych przechodniów uwolnić od plagi „uroczej przekupki“, Kazimiera Gwóźdź porwała się na tego ostatniego, łżąc go i bijąc niemiłosiernie. Aż gdy policyant poważniej reagując na te ataki zaproponował jej „telegraf“, dzielna kobieta skryła się pod ławkę, czyniąc z niej niezdobytą fortecę. Oblężonej „Kazi“ przybyły jeszcze na pomoc Ant. Opiel 16 lat i M Janocińska 21 lat liczące koleżanki. Po długich wysiłkach udało się przecież policyi odstawić dzielną opornicę „pod telegraf“.

Skutki szybkiej jazdy. Wczoraj wieczór o godz. 8 biegało po ulicy Swoboda dwóch chłopców: 13-letni Wład. Bruzda i 9-letni Kaz. Serba — obaj z Ludwinowa. Szybko nadjeżdżający wóz tak nieszczęśliwie potrącił chłopców, że obaj dostali się pod koła. Silnie pokaleczonych opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Pogoda. Dnia 30-go marca termometr doszedł od + 5·4 do + 22·5 C., barometr powoli się podnosił.

Dnia 31 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·5 mm., termometru + 8·4 C., wiatr: północno-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Kurs nauki rysunków kilimiarskich otwarty zostanie dnia 4 kwietnia w publicznej sali rysunkowej ck. Szkoły zawodowej w Zakopanem. Nauka odbywać się będzie po 3 godziny w 3 wzgl. 4 dniach tygodnia. Kurs obejmie: 1) rysunki z natury, stylizacyę i kompozycyę; 2) rysunki techniczne; 3) rysunki podług oryg. tkanin.

Wpisy — bezpłatne dla osób, pracujących w zawodzie kilimiarskim, dla innych zaś za opłatą 5 kor. przyjmuje codziennie dyrekcya wymienionej szkoły.

Jak się robi bankructwa. Wielki popłoch w żydowskim światku kupieckim we Lwowie wywołało aresztowanie małżonków Chaima i Fani Bernhardtów i Nuchima i Anny Reisów.

Kupcy ci, mając zaledwie kilka tysięcy kapitału, założyli na placu Gołuchowskich olbrzymi skład sukna *en gros*, do którego sprowadzili towarów na przeszło 100.000 kor. Po niedługim czasie ogłosili niewypłacalność, przedtem jednak podstawili fałszywych wierzycieli — którzy zajęli cały zapas towaru, tak, że fabrykanci odeszli z kwitkiem. Oszuści jednak przeliczyli się. Bo oto przed kilku dniami przyjechał z Wiednia p. Käufler, reprezentant Związku wierzycieli i o całym wypadku doniósł prokuratoryi.

Z polecenia prokuratora Dra Sochy zawieszono nad pomysłowymi kupcami areszt śledczy.

Ze świata.

Bonaparte w roli Napoleona. W Manchester grywaną jest obecnie sztuka pod tytułem „Bonaparte“. Oczywiście bohaterem jej jest „Wielki Korsykanin“. Sama sztuka nie ma wielkiej wartości literackiej, ale mimo to cieszy się wielkiem powodzeniem. Powodem nadzwyczajnej frekwencyi publiczności na przedstawieniach tej sztuki jest obsada głównej roli Napoleona I., którą odtwarza autentyczny Bonaparte, daleki krewny cesarza. Jestto prawnuk po jednym z braci Napoleona I. W historyi teatru obsada tego rodzaju zdarza się i powtarza prawdopodobnie nader rzadko.

Akademicy kelnerami. Restaurator w miejscowości kąpielowej Keszthely zgodził na sezon letni 15 słuchaczów uniwersytetu, jako kelnerów. W tej liczbie figuruje 7 medyków, 3 techników i 5 prawników, którzy podjęli się służby kelnerskiej od 25 czerwca do 1 września za całkowite utrzymanie i pensyę 200 koron miesięcznie. Podczas pełnienia służby nie będą używać swych imion i nazwisk. Do objęcia tych posad kelnerskich miało się zgłosić 500 słuchaczów Uniw.

Damasceńską klingę odnalazł w końcu u. r. profesor benedyktyńskiego gimnazyum Andrzej Börsönyi na dnie rzeki Marczal. Badania dyrektora peszteńskiego muzeum, Hampla, wykazały, że klinga bogato ozdobiona pochodzi z XVII wieku i przedstawia znaczną wartość, gdyż istnieją tylko trzy podobnego rodzaju klingi, których autentyczność jest wszakże mocno wątpliwą. Trzy te klingi mają znajdować się w Anglii, w Stuttgardzie i w muzeum moguncikem.

O ruchu londyńskim daje najlepsze pojęcie fakt, iż linie podziemnych kolei przewiozły w roku ubiegłym 101 milionów pasażerów, a mimo to ruch pasażerski tramwajowy i omnibusowy nie zmniejszył się wcale.

Aeroplan sprzedany za 35 koron. Z Pesztu donoszą, iż sprzedany tam został onegdaj na licytacyi aeroplan, będący własnością polskiego awiatora nazwiskiem Myzalowski (?). Ów awiator winien był jakiemuś mechanikowi Beckowi pewną kwotę, a gdy nie mógł się z długu uiścić, został pozbawiony aparatu, sprzedanego za marne 35 K.

Olbrzym, Fiodor Machnow, mający być najwyższym człowiekiem na świecie, przybył onegdaj do Wiednia, gdzie produkować się będzie w teatrzyku na Kohlmarkt. Ważący 200 klg. olbrzym pochodzi z Rosyi i jest synem włościanina z okolic Witebska.

Szczególne przywiązanie. Przed paru dniami popełniła w Wiedniu samobójstwo kucharka Teresa Langbauer, wyskoczywszy z okna czwartego piętra na podwórze. Dziewczyna wyrzuciła przedtem oknem ulubieńca swego pudla, który poniósł z nią razem śmierć na miejscu.

Amerykanie przeciwko kinematografom. Skargi lekarzy, pedagogów i opiekunów młodzieży na szkodliwy wpływ kinematografów na młodzież, pod względem fizycznym i moralnym, są widocznie uzasadnione, kiedy w wielu krajach rozpoczęto przeciw kinematografom walkę energiczną. Zwłaszcza w Ameryce gorąco wzięto tę sprawę do serca. Przedewszystkiem zarządzono ścisłą rewizyę kinematografów. Znaleziono wiele takich kinematografów, nawiedzanych przez młodzież a nawet i dzieci, które mieściły się w najbrudniejszych lokalach. Zrewidowano 290 klisz, z których: 13·4 prc. przedstawiało kradzieże, 13·1 prc. morderstwa, 13·1 pijatyki, 8·2 prc. sceny nieprzyzwoite, 7·2 prc. włamania, 6·6 prc. małżeństwa na wiarę, 5·8 prc. nienawiść służby, 5·8 prc. złośliwe żarty, 3 procent samobójstwa.

W roku ubiegłym ustanowiono w wielu miastach, a między innemi w Nowym Jorku, cenzurę film, której się dobrowolnie przedsiębiorcy poddali; wiele film wycofano z obiegu w Ameryce.

Statystyka chorób oczu u młodzieży jest od czasu wprowadzenia ruchomych obrazów tak znaczna i zastraszająca, że uznano za konieczne w publicznych wykładach uświadamiać rodziców i wychowawców o zgubnych skutkach częstego odwiedzania kinematografów.

Nadmienić także należy, że na kongresie zwołanym w imię dobra dziecka w Worcester, omawiano sprawę widowisk publicznych wogóle w stosunku do młodzieży. Najwybitniejsi pedagogowie i lekarze zgodzili się na jedno, że uczęszczanie na widowiska teatralne, cyrkowe i do kinematografów nie powinno być dozwolone dzieciom poniżej lat 14.

Jeden z dyrektorów, który przez dłuższy czas obserwował grupę 280 uczniów, doszedł na podstawie stopni, złych postępów w nauce itd. itd., do przekonania, że uczniowie chodzący raz, lub dwa razy tygodniowo, na różne widowiska, nie wyłączając nawet najlepszych sztuk teatralnych, stale mieli nazajutrz złe stopnie, karani byli za spóźnianie się, ospałość, nieuwagę. Wygląd ich uderzał chorobliwą bladością twarzy, wzrok był mętny i napół przytomny. Dyrektor szkoły zawodowej zauważył, że po każdem widowisku teatralnem obniżał się poziom moralny jego uczniów.

Warto, aby rodzice i opiekunowie spostrzeżenia powyższe wzięli pod uwagę i skorzystali z nich praktycznie, nie poprzestając na przyjęciu ich tylko do wiadomości.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Panna Maliczewska“.
Sobota. „Echo“.
Niedziela popoł. „Szklana góra“.
Niedziela wieczór. „Echo“.
Poniedziałek. „Uroczystość Adonisa“, „Miłość żołnierska“.

Ze sportu.

Matche w najbliższą niedzielę. Dnia 2 kwietnia otwiera klub sportowy „Cracovia“ wiosenny sezon footballowy, matchem między „F. C. Ratibor“ z Raciborza na Górnym Śląsku, a pierwszą swą drużyną. Goście z Raciborza grają systemem, którego cechą jest szybkość i „długie podawanie“. „Cracovia“ wystąpi niewiele różniącym się składem od sezonu ubiegłego. Na prawe skrzydło powrócił znany publiczności p. Poznański. Stanowisko lewego łącznika objął nowy gracz, którego można zaliczyć do najlepszych graczy krakowskich. Zwraca się uwagę publiczności, że match „Cracovii“ odbędzie się poza boiskiem pozlotowem. Początek zawodów, które odbędą się bez względu na pogodę, punktualnie o godzinie 3 popołudniu.

Na boisku pozlotowem odbędzie się w najbliższą niedzielę o godz. 3·30 popołudniu match między „Makkabi I“ a drużyną wiedeńską „Hakoah“.

Temida myślenicka w ruderze.

Myślenice, w marcu.

Całą Galicyę można dzisiaj przejść wszerz i wzdłuż i nikt zaprzeczyć nie zdoła, że takich budynków, w jakich jest rozmieszczony sąd powiatowy w Myślenicach, nigdzie obecnie nie napotka. Kamienice te sięgają jeszcze XVII i XVIII wieku i służyć one mogą tylko konserwatorom zabytków — lecz nigdy na pomieszczenie biur sądu, urągają bowiem wszelkim nawet najprymitywniejszym wymogom hygieny. Nie są to sale, w których nasi sędziowie mają wykonywać swe ciężkie obowiązki, lecz ciemne, brudne, wilgotne, stęchlizną cuchnące, bez wentylacyi, zapadłe kazamaty.

Chcąc dać dokładny obraz tych kazamatów, zmuszeni jesteśmy omówić osobno każdy z tych budynków. Wjeżdżając do rynku głównego, zdaleka zauważyć można na piętrowym budynku napis: „C. k. Sąd powiatowy w Myślenicach“. Budynek odrapany, rynny popsute, brama z osady lada chwila runie, okna małe, powybijane i brudne, kryty jest gontem pełnym dziur, tak, że gdy deszcz pada, to w niektórych kancelaryach sędzia używa kąpieli. Woda zalewa ściany, a z sufitu leje się na biuro sędziego.

W budynku tym na pierwszym piętrze, gdzie jest szereg drzwi do małych klitek, mieści się sąd dla spraw cywilnych, w niektórych urzęduje po dwóch sędziów i podczas rozpraw wzajemnie sobie przeszkadzają w swych czynnościach. Kto na tem cierpi? Sędzia, który sprawuje swój ciężki urząd?

W salkach tych, bez żadnej wentylacyi, czuć zgniliznę, a podczas rozpraw zaduch, smród, atmosfera ciężka nie do opisania (chłopi i górale przychodzą do sądu w zagnojonych butach kerpcach, poowijanych przepoconymi brudnemi szmatami, ubrania przesiąknięte różnemi zapachami), wskutek czego sędziowie nigdy nie pozbywają się kataru i bólu głowy. Na dole mieści się urząd hipoteczny, registratura, oddział kancelaryjny i areszta. Jedynie te ostatnie utrzymane i zaopatrzone są przyzwoicie, porządek utrzymany jest wzorowy, cele są porządniejsze jak salki, w których wymierzaną bywa sprawiedliwość.

Nie lepiej przedstawiają się stosunki w sądzie dla spraw karnych. Po pionowych niemal schodach wchodzi się wprost do stancyi, szumnie nazwanej „salą rozpraw“. Jest ona tak szczupłą, że gdy zejdzie się do rozprawy trzech adwokatów, zastępca prokuratora, to dla stron skarżących wprost nie ma miejsca, świadkowie zaś muszą zasiadać na... schodach! W salce tej niskiej brak wentylacyi, zaduch i smród podczas rozpraw przechodzi wszelkie pojęcie. — W drugiej wąskiej stancyjce o jednem małem okienku sprawuje urząd sędzia śledczy, któremu znów dzięki połączeniu tego „biura“ z salą rozpraw przeszkadzają w czynnościach głośne rozprawy (górale nasi znani są bowiem z energii i butnego zachowania się).

Jak nas poinformowano sąd dostał już przed kilku dniami wypowiedzenie, gdyż kontrakt najmu się kończy i niebawem należy go odnowić. Najlepszy to więc czas, aby J. E. p. prezydent przed nowem zakontraktowaniem zaglądnął do tutejszego sądu, a przekonawszy się naocznie o brakach przez nas podniesionych, przedłożył swoje spostrzeżenia ministerstwu sprawiedliwości, celem przyspieszenia budowy osobnego gmachu dla sądu powiatowego w Myślenicach, lecz gmachu już takiego, w którym w najbliższej przyszłości mógłby się pomieścić sąd obwodowy, daleką bowiem i niewygodną drogę mają obecnie strony, dwa dni czasu tracąc, zanim dostaną się ztąd do Wadowic na terminy.

Wszelkie adaptacye, gdyby nawet zostały poczynione w dotychczasowym budynku, nie potrafią zła usunąć, gdyż budynek ten nie kwalifikuje się zupełnie na pomieszczenie biur sądowych.

Przez przeprowadzenie w najbliższym czasie kolei Wieliczka-Dobczyce-Myślenice agendy dla sądu, szczególnie drobiazgowe i karne, znacznie się powiększą. Przewidując więc to, należy dążyć do jak najrychlejszego wybudowania własnego obszernego, wygodnego i uwzględniającego wymagania hygieny gmachu sądowego.

(*Kn*)

Zbrojny napad na pociąg kolei warszawsko-wiedeńsk.

O niezwykle zuchwałym napadzie na pociąg kolei warszawsko-wiedeńskiej pomiędzy stacyami Widzewem i Radomskiem — o czem donieśliśmy już we wczorajszych telegramach — pisma warszawskie przynoszą następujące szczegóły:

Pociąg ten, idący z Warszawy, o godzinie 4 popołudniu przybył szczęśliwie do Radomska i po kilkuminutowym postoju wyruszył w dalszą drogę.

Kiedy pociąg znalazł się na 185 wiorście w lesie pomiędzy Radomskiem i Widzewem, zatrzymano go automatem. Zanim służba kolejowa zdążyła się zoryentować i wyszła z wagonu, kilkunastu bandytów osaczyło wagony. Pod grozą rewolwerów i mauzerów nie pozwolili oni nikomu wyjść. Na lokomotywę napadli dwaj rabusie i obezwładnili służbę. Inni bandyci terroryzowali podróżnych w wagonach, a pozostali udali się do brankardu i tam zabrali dwom konduktorom bagażowym, wiozącym pieniądze na wypłatę służby 16 kasetek z pieniądzmi, w ogólnej sumie około 80.000 rubli, zabrali więc pieniądze całej służby kolejowej, począwszy od Radomska do Sosnowca.

Gdy jedni bandyci zabierali pieniądze, dwaj napadli na lokomotywę i zabrali młot, którego użyli do rozbijania kasetek. Cała ta czynność trwała kilkanaście minut, poczem wszyscy udali się w las i tam rozbijali kasetki, co widziała służba kolejowa.

W pobliżu plantu kolejowego, w lesie, stała druga drużyna napastników z wozem, zaprzężonym w parę koni i ci również dopomagali rozbijać kasetki, przyczem rozstawili szeroko straże.

Pomiędzy napastnikami, widziano także jedną kobietę.

Podczas rabunku jeden z pasażerów mieszkaniec Częstochowy, Walenty Rakowski został ciężko raniony trzema kulami w szyję i piersi.

Jak ustalono obecnie, łupem sprawców napadu stała się suma znacznie mniejsza, niż pierwotnie przypuszczano (80.000 rb.) ponieważ w zrabowanych skrzynkach znajdowały się oprócz gotówki przekazy na banki w Sosnowcu i Dąbrowie.

Pociąg, w którym dokonano tak sensacyjnego i zuchwałego rabunku, przybył do Częstochowy z półgodzinnem opóźnieniem. Policya i żandarmerya obstawiły pociąg i dwu komisarzy policyi dokonało w nim rewizyi pasażerów, przy których oczywiście nic nie znaleziono. Mimo to jednak aresztowano kilkanaście osób.

Napastnicy po dokonaniu rabunku pozostawili służbie kolejowej „pokwitowanie“, co do którego kursują różne wersye. Według jednych, podpis brzmi: „Grupa rewolucyjna mścicieli“, według zaś innych — „Grupa prarewolucyjna“. Kartka ma zawierać jakąś pieczęć i wizerunek trupiej głowy. Pokwitowanie to zabrały władze, więc na razie trudno skonstatować, który podpis jest prawdziwy. Utrwala się przekonanie, iż napad nie był dziełem P. P. S., lecz dokonany został przez zorganizowaną szajkę bandytów.

Zarządzony za bandytami pościg, jak dotychczas nie wydał żadnego rezultatu.

Mody wiosenne.

Z nadchodzącą wiosną pragniemy dać czytelniczkom naszym parę słów o wszelkich nowościach w dziedzinie mody. Odłożywszy na bok głośną dziś sprawę t. zw. „jupe-culotte“, pomówimy o toaletach, dostępnych paniom wytwornym a praktycznym i nie goniącym za ekscentrycznością, jaką bez zaprzeczenia jest wyżej wspomniany strój.

Kostyum angielski, u nas tak bardzo rozpowszechniony, w Paryżu wychodzi trochę z mody i używany bywa tylko do podróży lub na ranne spacery. Wtedy jest bardzo prosty, w tonie popielatym, ozdobiony kołnierzem o kolorze jaskrawym, zielonym, czerwonym lub szafirowym.

Na eleganckie kostyumy spacerowe używane będą wyłącznie jedwabie w paski, mora i t. d. I tu, jako ozdoba dominuje kolor czerwony, tak zwany „cerise“. Spodnice wąskie, żakiety bardzo krótkie — zaznaczyć należy powrót do mody, przez kilka lat nieużywanego, bolera. Długie płaszcze zawsze są chętnie widziane, ale Paryżanka nosi je także jedwabne z koronkami, wogóle mocno strojne.

Toalety wieczorowe mniej okazują zmiany w tym sezonie. Utrzymują się gazy, lekkie jedwabie, koronki, w tonach prześlicznie się z sobą zlewających, jak: blado-różowe i lila, białe i złote, popielate na niebieskiem i t. d. Nowością jest tren kwadratowego kształtu, niekiedy i z innego materyału niż suknia. Zresztą w tej dziedzinie wszelkie fantazye są dozwolone, a pomysłowość Paryżanek jest niewyczerpana.

Trzewiczki czarne aksamitne używane są do ulicy przez najelegantsze panie, do jasnych sukien zaś popielate sukienne. Miliarderki amerykańskie wprowadziły w Paryżu modę trzewiczków z piórek colibri, ale te dochodzą ceny niedostępnej zwykłym śmiertelnikom. Na zakończenie słówko o kapeluszach. Noszą jak zwykle i bardzo małe i ogromne — jako kapelusz spacerowy panuje jednak tok, mocno na głowę wpadający. A więc toki czarne z białem, zielonem, szafirowem i cerise ozdobione piórami i rajerami, lub na codzienny użytek wstążka z kwiatami. Duże strojniejsze kapelusze wyłącznie ozdobione będą kwiatami, dla młodych panienek girlandy z drobnych kwiatów, na kryzie z koronki, dla dorosłych wysokie upięcie z kwiatów kilku rodzai i barw — dalej kapelusze nie wielkie z odgiętą kryzą, która też może być naszyta drobnymi kwiatami, w cienie. Słomy w kilku kolorach znajdą z pewnością wielkie powodzenie, jako odpowiednie do każdej toalety.

Wogóle kapelusze tegoroczne ładne są, estetyczne i takie, że każdy wiek i każda powierzchowność wybrać wśród nich może tło dla siebie odpowiednie. Panie, ciekawe bliższych szczegółów, znajdą je niewątpliwie w magazynie p. Grabowskiego pl. Maryacki zaopatrzonym zawsze w modele paryskie, zdolne zaspokoić wybredne gusty pięknych Krakowianek.

Przewodnik krakowski.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

O czci Adonisa.

(Z powodu zapowiedzianego na 3 kwietnia przedstawienia Akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego).

Najstarszy poeta, który wspomina Adonisa, to Hesiod, mieni go synem Phoinixa i Alphesiboi. Według Pausaniasa zaś miał on być synem syryjskiego króla Theiasa i jego córki Smyrny (albo Myrrhy). Inni poeci i pisarze innych mu dają rodzicieli... wymieniając kraj sobie bliższy, jako jego ojczyznę. Niektórzy mieli go za syna samego Zeusa, spłodzonego samorodczo bez współudziału niewiasty.

Przyznają mu też dość liczne rodzeństwo, jak brata Oxipora i siostry, które za zrządzeniem zagniewanej Aphrodyty oddały się mężom nieznanym i w Egipcie poumierały.

U Apollodora znajdujemy myt o Adonisie już w całość jednolitą ujęty: Aphrodyta zagniewana na Smyrnę zapaliła w jej piersi ogień występnej żądzy do ojca Thejasa, którego przy pomocy swej mamki Hippolyty przez dwanaście nocy oszukiwała. Gdy ten wreszcie poznał, że to jego własna córka dobył na nią miecza, ale przywołani na ratunek bogowie przemienili ją cudem w drzewko myrrhy, z którego rozszczepionych konarów po dziesięciu miesiącach wyłonił się Adonis.

A był tak piękny, że rozbrojona jego czarem Aphrodyta w skrzynce dziecinej ukryła i powierzyła w tajemnicy przed resztą bogów królującej w podziemiach Persephonie. Cóż kiedy i ona, ujrzawszy jego urodę postanowiła już go nigdy nie wydać.

Spór ten dwóch bogów załagodził Zeus, czy też z polecenia Zeusa Kalliope wyrokiem: że odtąd Adonis jedną trzecią część roku pozostać ma u Persephony, drugą u Aphrodyty, trzecią zaś według własnego wyboru spędzi gdzie zechce Adonis więc postanowił i przez ten czas u Aphrodyty pozostać. — Co odpowiada trwaniu ciepłej pory roku w krajach południowych. Później padł jednak Adonis ofiarą gniewu Artemidy i zginął na polowaniu pod kłami dzika.

Ta pełna prostoty opowieść Apollodora zostaje później znacznie rozwiniętą i wzbogaconą. Hyginus dodaje, że Aphrodytę obraziła matka Smyrny, chełpiąc się, że jej córka piękniejszą jest od tej bogini i że gdy Smyrna, poznawszy występną swą żądzę chciała się powiesić, wstrzymała ją od tego mamka, narzucając jej się ze swemi usługami. Nieszczęśliwa jednak Smyrna ze wstydu po lasach się kryła aż Aphrodyta zdjęta litością przemieniła ją w drzewo, wydające wonny balsam myrrhę — a gdy ojciec mieczem to drzewo rozpłatał przyszedł na świat Adonis.

O co właściwie pogniewała się Aphrodyta, czy że zazdrosną była o wdzięki matki Smyrny Kenhreidy, czy obrażona przechwałkami jednej lub drugiej, różnie powiadano o tem. Twierdzono czasem, że nie Aphrodyty gniew lecz Apollina pogrążył Smyrnę w niedoli i był przyczyną jej zguby.

Późniejsi pisarze i poeci a mianowicie Ovidiusz ze szczególnem zamiłowaniem o tem się rozpisywali w jaki sposób mamka Myrrhy dowiedziała się o jej potępienia godnem uczuciu i pomagała ojca oszukiwać. — Inni twierdzą, że Myrrha obeszła się bez pomocy mamki, upoiwszy ojca. Za jej to widać przykładem poszły córki Lota. Również i o narodzinach Adonisa rozmaite były zdania, opowiada naprzykład Ovidiusz zgodnie z Apollodorem i innymi autorami, że Adonis urodził się samodzielnie z pękającej kory myrrhodajnego drzewa, niektórzy dodają, że kora tego drzewa rozcięta kłem dzika czy też mieczem ojcowskim na świat go wydała. — Nimphy miały się zająć wychowaniem dzieciny. W tem się jednak wszyscy zgadzają, że Adonis był najcudniejszej urody, myśliwym czy pasterzem, którego Aphrodyta całem sercem pokochała. Pomimo jej napominań do uwagi i ostrożności, uniesiony zapałem na polowaniu, raniony przez dzika w kolano musiał umierać. — O istotnej przyczynie tego wypadku mamy też rozmaite podania. Podobno to Ares, zazdrością wiedziony nasłał nań tego dzika, czy też nawet sam wziął na się jego postać — inni twierdzą, że śmierć Adonisa spowodowała Artemis, bogini łowów — albo, że go zabił w dzika przemieniony Apollo, mszcząc w ten sposób syna swego Erymantosa, którego oślepiła Aphrodyta za to, że ją podpatrzył w kąpieli.

Nieszczęśliwe polowanie miało się odbywać na górze Idalion, albo na Libanonie a tamtejsi mieszkańcy Byblijczykowie zapewniali, że w rocznicę śmierci Adonisa rzeczka tego nazwiska krwią się rumieni. — I świat roślinny daje wątek do powieści pełnych znaczenia, odnoszących się do śmierci Adonisa. Żywicę, płynącą z kory drzewa myrrhowego nazywano łzami jego matki. — Róża pierwotnie miała być zawsze białą, gdy jednak Aphrodyta biegnąc na ratunek umierającego kochanka, białą stopę na cierniach zakrwawiła — róża stała się czerwoną. Anemona zakwita w miejscu zroszonem krwią konającego Adonisa, a Bion śpiewa w idylli (172): „Ile krwi wypłynęło z młodzieńca, tyle łez wylała bogini — z krwi jego zakwitły róże, z jej łez anemony“.

Ovidiusz powiada, że Aphrodyta ustanowić miała na cześć swojego pięknego ulubieńca doroczny obchód żałobny. Późniejsi pisarze dodają do opowieści o śmierci Adonisa, że niepocieszona po jego stracie Aphrodyta zstąpiła do podziemia i wyjednała tam powrót jego na światło dzienne i że odtąd wolno mu było część roku z nią przebywać. Z synów Adonisa zasługują na wzmiankę Priapos, którego miała zrodzić Aphrodyta po zabawie z Adonisem i Dyonisosem, dalej Golgos, patron miasta Golgoi na Cyprze i inni, miał też córkę Beroë.

Nazwa Adonisa pochodzi od phenickiego wyrazu Adon, władca, tego zaszczytnego epitetu używają także inni bogowie. Inne jego semickie i phenickie nazwy wskazują, że był czczony grą na flecie, w której sam celował.

(Dokończenie nastąpi.)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.
Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

12.56	3.58	5.38	7.14	9.20	2.00	2.31	6.12	6.40	10.00	10.30	z Krakowa do	2.55	5.53	6.13	7.28	9.46	11.58	2.47	5.07	8.18	9.58	11.42
1.41	4.46	6.41	7.59	10.32	3.05	3.16	7.21	7.50	10.48	11.19	do Trzebini z	2.16	5.07	5.30	6.31	8.45	11.00	2.08	3.58	7.39	8.57	10.59
—	6.26	7.45	—	11.53	5.04	5.04	—	9.01	11.50	—	do Granicy z	—	—	—	—	6.55	9.24	—	2.14	6.05	6.05	9.32
—	—	7.45	—	12.19	5.07	5.07	—	—	—	—	do Mysłowic z	—	—	—	—	—	9.37	—	1.54	6.11	6.11	—
4.58	6.09	9.35	9.35	1.51	5.51	4.46	—	10.33	—	—	do Bielska z	11.26	—	—	—	6.12	7.36	12.10	1.26	6.10	6.48	8.56
5.20	8.27	11.47	11.47	3.39	9.44	6.37	—	12.58	—	—	do Opawy z	10.40	—	—	—	—	6.02	11.04	9.36	4.32	3.40	7.10
5.49	9.34	2.58	2.58	5.43	11.26	7.38	—	2.18	—	—	do Ołomuńca z	10.13	—	12.18	—	12.18	4.06	9.48	8.10	2.38	1.18	5.58
9.28	11.42	4.05	§ 3.39	7.16	§ 5.18	9.58	—	6.16	6.16	6.16	do Berna z	6.25	—	10.35	—	10.35	§ 11.03	8.17	5.44	§ 12.21	11.07	4.10
8.10	12.48	7.56	3.41	9.57	5.13	9.57	—	6.51	6.20	7.09	do Wiednia z	7.45	9.05	9.50	—	6.22	10.45	7.40	—	12.05	8.00	3.10

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

8.52	12.45	z Krakowa do	10.57	4.49
9.20	1.13	do Podgórza-Bonarki z	10.30	4.22

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Czytelnikom „Głosu Narodu“
polecamy po cenach zniżonych, następujące książki:

„Tajemnice Hotelu Bristol“, sensacyjna powieść kryminalna R. Ortmana 50 hal. (z przesyłką pocztową 60 hal.). **„Zdrajcy“**, senzacyjna powieść Filipa Oppenheima, która obiegła całą Europę K 1·— (z przesyłką K 1·20). **10 zeszytów Nowel** najcelniejszych autorów polskich i obcych K 1·— (z przesyłką K 1·20). **„W obronie prawdy“** 2 tomowa powieść Józefa Rogosza 1 20 (z przesyłką K 1·40). **„W sępich szponach“**, Conan Doyle'a, **„Milioner w opałach“** Grant Allen'a, **„Juan Miseria“** Ludwika Colonna, **„Zbrodnia w Kerguen“** Cauvain'a, wszystkie cztery powieści w jednym grubym tomie razem K 1·20 (z przesyłką K 1·40). **„Psychologia Sejmu galicyjskiego“** ważna broszura polityczna K 1 (z przesyłką K 1·10).

Nadto otrzymała Administracya na skład dzieła Dra Kazimierza Rakowskiego: 1) **„Wewnętrzne Dzieje Polski“** (cena księg. 4 K), które wysyła swoim prenumeratorom poniżej ceny księgarskiej t. j. **2 K 50 hal.**, (wraz z przesyłką pocztową poleconą 3 K) — oraz 2) **„Kwiat paproci“** (cena księg. 4 K) w pięknem, wykwintnem wydaniu **1 K** (wraz z przesyłką poleconą 1 K 50 hal.).

Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu“ mogą abonować po znacznie zniżonej cenie **„Tygodnik Mód i Powieści“**. Jako bezpłatne premium daje „Tygodnik“ wydawnictwo **„NASZ DOM“**, które wyjdzie w 25 arkuszach druku i będzie nieodzownym doradcą każdej polskiej kobiety we wszystkich sprawach, dotyczących życia domowego. „Nasz Dom“ będzie opracowany przy współudziale najlepszych sił zawodowych i literackich, a między innymi **Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa.** Zniżona przedpłata: na „Tygodnik“ wynosi w Krakowie kwartalnie 3 K 40 hal. — na prowincyi 3 K 75 hal.

Z[illegible] Spółki [illegible] Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie ul. św. Tomasza 25.